Nr. 279. Kraków, niedziela 11 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 10 października.

Błędne koło.

Pod wpływem jednobrzmiących not Austro-Węgier i Rosyi, przypieczętowanych łowiecką wizytą cara w Mürzsteg, a podnoszących z naciskiem, iż do żadnych zmian politycznych na półwyspie bałkańskim przyjść nie może — że krew tam przelewana nadarmo wsiąka w ziemię, że nadarmo sroży się mord i pożoga, zapanował w prasie europejskiej pewien optymizm w przepowiadaniu rychłego pokoju w Macedonii.

Podnoszono, iż Bułgarya i Turcya umówiły się w kwestyi stopniowego demobilizowania swych wojsk, to znów, że centralne kierownictwo komitetów powstańczych, straciwszy wiarę w obcą interwencyę i widząc walkę okrutną, a bez wyjścia, ma niebawem wezwać swe oddziały do odwrotu, i do wiosny przyszłej czekać, czy i jak Turcya okruchy narzuconych jej reform przeprowadzi.

Tymczasem ostatnie fakty z pogranicza bułgarsko-tureckiego bynajmniej nie świadczą, iżby uspokojenie stron zaangażowanych posunęło się tak daleko. Owszem, zaszła nowa komplikacya w formie zbrojnej potyczki wojsk bułgarskich z tureckiemi pod Kara-Ivanicą, oraz przekroczenia granicy, dokonanego przez batalion turecki, co znów do krwawej utarczki doprowadziło. W krajach zachodnich takie fakty byłyby uznane za formalną prowokacyę wojenną. W rozgardyaszu bałkańskim przy słabej dyscyplinie wojsk — skończy się ta afera zapewne na ostrych rekryminacyach wzajemnych.

W każdym razie więcej. niżli na papierowe noty, rachować trzeba w sprawie pacyfikacyi Macedonii na nadchodzącą zimę — na biały całun śniegu, który spędzi z gór partyzantów, zaściele swym miękkim puchem zgliszcza i krwi kałuże... Szczęk broni przygłuszy — czy na długo? Może znów tylko do przyszłej wiosny, o ile Turcy mścić się będą i żadnych ulg, mogących chwilowo uśpić dążenie do niepodległości, macedońskim Bułgarom nie dadzą.

Z ruchu robotniczego we Lwowie.

Praca. — Krawcy. — Handlowcy. — Robotnicy żydowscy. — Bojkot.

Bieżący tydzień obfituje w cały szereg poufnych zebrań, poświęconych bądź to obradom w kwestyach zawodowych, bądź to omawianiu pracy agitacyjnej wśród robotników wogóle.

Na pierwszy plan wysuwa się akcya, podjęta przez stowarzyszenie „Praca“, a zmierzająca do poprawy niezwykle opłakanych stosunków pośród dozorców kamienicznych Bieżący tydzień rozpoczął w tym kierunku przygotowawczą pracę do wielkiej publicznej akcyi, która w końcu zmusi powołane do tego czynniki, by się zajęły niedolą tych biedaków i bodaj w części jej zaradziły.

W niedzielę ubiegłą odbyły się dwa bardzo liczne poufne zebrania, z których jedno obradowało przed południem w lokalu „Pracy“, zaś drugie w lokalu „Braterstwa“. Na pierwszem referowali o położeniu stróżów i o znaczeniu organizacyi towarzysze Hankiewicz i dr. Wyrostek, na drugiem zaś tow. Zakrzewski i Szpak. Wywody ich spotkały się każdym razem z wielkiem uznaniem, a wszyscy obecni zobowiązali się nietylko sami przystąpić do organizacyi, o ile jeszcze do niej nie należą, ale też agitować w tym kierunku wśród innych stróżów. Celem rozwinięcia jak najszerszej agitacyi za organizacyą zawodową stróżów i ich ekonomicznemi żądaniami odbędzie się dziś w niedzielę pięć poufnych zebrań po jednem w każdej dzielnicy miasta, poczem staraniem „Pracy“ odbędzie się wielkie publiczne zgromadzenie stróżów.

Zeszłej niedzieli również odbyło się zgromadzenie krawców w sprawie bojkotu Maysenhältera. Poprzednie sprawozdanie wymaga pewnego uzupełnienia. Głównym celem tego zebrania był wprawdzie bojkot w pracowni p. Maysenhältera niemniej jednak miało ono też na widoku obrachunek z kliką klerykalno-antysemicką wśród czeladzi, która przed rokiem idąc na rękę majstrom, utrąciła tow. Mięsowicza i wszystkich uświadomionych towarzyszów, a chciała walczyć o poprawę doli robotnika krawieckiego pod hasłem „Pracuj i módl się“. Niespełna rok takiej pracy wystarczył zupełnie, by robotników krawieckich przekonać, że jedyną drogą w walce o poprawienie bytu jest tylko ta, którą im zawsze wskazywali ich socyalno-demokratyczni koledzy, t. j. organizacya zawodowa, strejk i bojkot.

To też niedawno temu musieli zbojkotować jedną z pierwszorzędnych pracowni lwowskich p. Bełtowskiego, a obecnie przyszła kolej na pracownię zastępcy przełożonego korporacyi krawieckiej p. Jana Maysenhältera. Przeciwko panu temu podniesiono na owem zebraniu cały szereg ciężkich zarzutów, ale niemniej też zrobiono klerykalnym matadorom ciężkie zarzuty z powodu rozbicia organizacyi, zarzucono jednemu z nich, że się w sprawie bojkotu Bełtowskiego dał przekupić za 50 K i wyrażono nadzieję, że po smutnych doświadczeniach, jakie zrobiono pod rządami klerykalnymi, robotnicy wrócą na drogę nieprzejednanej walki klasowej.

Byłoby to tembardziej wskazanem i to przedewszystkiem w interesie robotników krawieckich, ile że majstrowie krawieccy na świeżo odbytem przy pilznerze zebraniu, uchwalili w razie zbojkotowania pracowni Maysenhaltera pójść mu na rękę, a czteru robotnikom, rzekomym aranżerom bojkotu w żadnej pracowni nie dawać roboty i tem zmusić ich do wyjazdu ze Lwowa.

Miejmy jednak nadzieję, że robotnicy z walki, którą mają rozpocząć w tę niedzielę, wyjdą zwycięsko, mimo, iż p. Maysenhalter się odgrażał, że cała sprawa poszła już do prokuratoryi.

Zabrali się też energicznie — miejmy nadzieję, że aż do skutku — do walki z swymi pryncypałami handlowcy, którzy sobie w pierwszym rzędzie chcą wywalczyć skrócenie czasu pracy. Akcya ta skupia się na razie w rękach zarządu stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych. Zeszłego tygodnia rozrzucono po wszystkich prawie sklepach i biurach odezwę, w której zarząd zawiadamia interesowanych, że rozpoczyna akcyę w sprawie skrócenia czasu pracy w handlach i biurach prywatnych, względnie zamykania tychże o godzinie ósmej wieczorem, że w tym celu urządza szereg poufnych zebrań przedwstępnych i wzywa do licznego w nich udziału.

W myśl tej zapowiedzi odbyły się we wtorek i w środę dwa poufne zebrania handlowców, pierwszym razem z branży męskich i damskich konfekcyonistów, zaś drugim razem z działu korzenników. Do porządku dziennego: Zamykanie sklepów o godzinie ósmej wieczorem referował we wtorek tow. Salamander, a w środę tow. Nacher. Dalsze poufne zebrania w tej samej sprawie ułożono na wczorajszą sobotę, dalej niedzielę, wtorek i środę, każdym razem o godz. 3 po południu w lokalu Towarzystwa (ul. Sobieskiego l. 28).

W środę po południu obradowało w lokalu stowarzyszenia zawodowego krawców ogólne poufne zebranie robotników żydowskich ze wszystkich zawodów, którym przewodniczył tow. Winitz. Obrady tego zebrania poświęcone były obmyśleniu dróg i środków rozbudzenia ruchu agitacyjnego wśród robotników żydowskich. Imieniem komitetu agitacyjnego, wybranego na konferencyi organizacyj żydowskich, a mającego sobie poruczoną agitacyę wśród proletaryatu żydowskiego, przedstawił sekretarz komitetu tow. Menkes szereg uchwał, powziętych na poszczególnych posiedzeniach.

Nad wnioskami tymi rozwinęła się prawie trzygodzinna dyskusya. Między innemi uchwalono, by oprócz ogólnego podatku partyjnego opłacać po dwa halerze tygodniowo na rzecz tejże agitacyi.

Bojkot w piekarni p. Tabaczyńskiego zakończył się po całotygodniowej walce robotników, zwycięstwem tychże. Majster piekarski musiał ustąpić na całej linii. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy o dwie korony, skrócenie czasu pracy o dwie godziny na dobę i podwyższenie personalu o jednego robotnika.

Przegląd społeczny.

Ruch między służbą tramwajową w Krakowie. Wskutek uchwały zgromadzenia poniedziałkowego udała się w środę rano do dyrektora tramwaju elektrycznego p. Fischera deputacya robotników i służby tramwajowej, aby mu doręczyć ponownie żądania personalu i przedstawić konieczność spiesznego ich załatwienia. P. dyrektor Fischer zapewniał deputacyę o swych dobrych chęciach i przyrzekł popierać dążenia personalu, których słuszność kilkakrotnie wyraźnie przyznał. Co do utyskiwań na rozdział służby żądał wyszczególnienia życzeń, obiecując je uwzględnić natychmiast. Przyznał konieczność skrócenia czasu służby do 10 godzin dziennie, względnie 60 godzin w tygodniu, z jednym pełnym dniem spoczynku, lecz oświadczył, iż bez powiększenia personalu nie da się to przeprowadzić.

W odpowiedzi na to oświadczyli delegaci robotników, że oni sami żądają powiększenia personalu ruchowego i remizowego, jednakowoż domagają się, aby równocześnie zostały spełnione ich żądania.

Na to oświadczył p. Fischer, że zastrzega się przeciwko podejrzeniom, jakoby poufnie werbował sobie „łamistrejków“, a na dowód tego oświadcza, że dopóki rada zawiadowcza nie uwzględni życzeń dotychczasowego personalu, on nie przyjmie nikogo nowego do służby. Na podwyższenie płacy również się zgadza i przyrzeka, że jeżeli rada zawiadowcza na podwyżkę taką się zgodzi, to on będzie się starał, aby podwyższenie to obowiązywało już od 1 października 1903. Co się zaś tyczy ubezpieczenia na starość, dla wdów i sierót, to oświadczył, że w tym kierunku prowadzono już pertraktacye z „Towarzystwem ubezpieczeń dla kolei lokalnych w Austryi“, w którem wszyscy funkcyonaryusze będą ubezpieczeni, prawdopodobnie już od 1 stycznia 1904. Wkońcu zaś, udzieliwszy urlopu członkom deputacyi, kazał im udać się jeszcze do tych członków rady

---

LEONID ANDREJEW.

KSIĄŻKA.

I.

Doktor przyłożył trąbkę do samych piersi chorego i począł nasłuchiwać: wielkie, niezwykle rozrośnięte serce niespokojnie i głucho obtłukiwało się o żebra, skrzypiało i szlochało; rzekłbyś: ktoś płacze. I był to tak skończony i złowrogi obraz bliskiej śmierci, że doktor pomyślał: „niestety“, tem niemniej jednak rzekł do chorego głośno:

— Powinien pan unikać wzruszeń. Pan pewnie zajmuje się jakąś wyczerpującą pracą.

— Jestem autorem — odrzekł chory z uśmiechem. — Niech mi pan powie, czy to bardzo niebezpieczne?

Doktor wzruszył ramionami i rozkrzyżował ręce.

— Niebezpieczne, zapewne, jak wogóle wszelka choroba. Będzie pan jeszcze żył z tem jakieś piętnaście lub dwadzieścia lat. Wystarczy panu? — zażartował i, jakby chcąc okazać respekt dla literatury, pomógł choremu włożyć koszulę.

Gdy koszula była już włożona, twarz autora przybrała odcień niebieskawy; patrząc nań, trudno było określić, jest-li on człowiekiem młodym jeszcze, czy poważnym starcem. Na ustach jego zawisł uśmiech łagodny i powątpiewający.

— Dziękuję za dobre słowo — odezwał się wreszcie. Zakłopotany odwrócił oczy od lekarza i przez dłuższą chwilę szukał wzrokiem miejsca, gdzieby mógł położyć pieniądze, wkońcu znalazł wygodny skromny kącik na biurku, między kałamarzem a podstawką do piór. Tu też umieścił trzyrublowy papierek zielony, stary, wybladły, z pomiętymi brzegami.

— Teraz już nowych trzyrublówek, zdaje się, więcej nie wyrabiają — pomyślał lekarz, patrząc na papierek zielony i nie wiadomo dlaczego smutnie pokiwał głową.

W pięć minut później doktor opukiwał innego pacyenta, autor zaś, idąc ulicą, mróżył oczy przed blaskiem wiosennego słońca i myślał: czemu wszyscy ryży ludzie chodzą wiosną po zaciemnionej stronie ulicy, a latem, gdy jest gorąco, po słonecznej. Doktor jest także ryży. Gdyby mi powiedział, że będę żył pięć lub dziesięć lat — ale skoro powiedział mi dwadzieścia, to znaczy, że wkrótce umrę. Trochę to straszne, nawet i bardzo straszne, ale...

Zajrzał autor do serca swojego i uśmiechnął się radośnie.

— Jakże cudnie słońce dzisiaj świeci! Jakby młode i jakby pragnęło znijść na ziemię, by śmiać się wesoło.

II.

Rękopis był gruby i składał się z wielu arkuszy; każdy arkusz zapisany był drobnem, ścisłem pismem, a każdy wiersz zawierał cząstkę duszy autora. Wychudzoną ręką przekładał z namaszczeniem kartki, przyczem biały odblask od papieru padał na twarz jego, niby aureola; obok klęczała żona autora i płakała, przylgnąwszy ustami do jego drugiej, wychudzonej i delikatnej ręki.

— Nie płacz, najdroższa — mówił chory — nie trzeba płakać, nie masz czego opłakiwać.

— A twoje serce! Zostanę sama na świecie. Sama jedna, o mój Boże!

Autor pogłaskał dłonią chylącą się do kolan jego głowę i rzekł:

— Patrz!

Drobne wiersze rękopisu falowały, załamywały się i rozpływały w oczach patrzącej poprzez łzy kobiety.

— Patrz! — powtórzył autor. — Oto serce moje, ono na zawsze z tobą pozostanie.

Mowa umierającego człowieka, który zamierzał żyć w swej książce, wywierała tak bolesne wrażenie, iż z oczów kobiety polały się łzy jeszcze gęstsze i jeszcze obfitsze. Ona pragnęła mieć serce żywe, nie martwą książkę, którą czytają wszyscy: i obcy, i obojętni, i wrodzy ludzie.

III.

Książkę oddano do druku. Tytuł jej był „W obronie wydziedziczonych“.

Zecerzy podzielili rękopis między sobą i każdy z nich składał tylko swój ustęp, zaczynający się niekiedy od połowy słowa; „miłość“ — „mi“ było w ręku jednego, a „łość“ znajdowało się u drugiego zecera; nie miało to jednak żadnego znaczenia, ponieważ ludzie ci nigdy nie czytali tego, co składali.

— A żeby ten pismak z piekła nie wyjrzał za swój przeklęty charakter — zawołał nagle jeden i zniecierpliwiony, marszcząc gniewnie czoło, zakrył dłonią zmęczone oczy. Palce ręki jego były czarne od ołowianego pyłu, młoda twarz miała odcień ołowiany, gdy zaś zakaszlał i splunął, widać było, że i ślina jego miała również barwę szarego i martwego ołowiu.

Drugi zecer, również młody — starych nie było tu wcale — ze zręcznością i szybkością małpy, wyławiał z kaszt odpowiednie czcionki, przyśpiewując sobie cicho:

Ej, doloż moja! ej ty dolo czarna,
Gniesz me ramiona, jak ciężar żelazny.

Dalszych słów pieśni nie znał zupełnie, przytem melodya była jego samoistnym wynalazkiem; melodya ta była jednostajną i niewyszukanie smutną, jak szum wiatru, poruszającego liście jesienią.

Inni zecerzy pracowali w milczeniu, kaszląc i wypluwając szarą ślinę. Nad każdą z kaszt paliła się lampka elektryczna, a w głębi z poza drucianej przegródki zarysowywały się ciemne sylwety odpoczywających maszyn drukarskich. Wszystkie one, posępnym swym ciężarem przytłaczając asfaltową posadzkę drukarni. oczekująco wyciągały w stronę zecerni swe wydłużone, czarne ramiona. Maszyn tych było kilka, a każdą z nich otulał trwożliwie milczący mrok — mrok przepojony ukrytą energią, utajonym rozgwarem i siłą.

IV.

Pstre szeregi książek tak szczelnie zapełniały półki, że z poza nich ścian zupełnie widać nie było; wysokie warstwy książek zalegały również podłogę; i dwa ciemne, znajdujące się poza magazynem pokoje, również pełne były samych książek. Zdawało się, że zakuta w tych księgach myśl ludzka

zawiadowczej „Krakowskiej spółki tramwajowej“, którzy w Krakowie są zamieszkali, aby im przedstawić życzenia personalu, zwłaszcza życzenie, co do przyspieszenia załatwienia tej sprawy.

Deputacya udała się więc do pp. prezesa Oborskiego, nadradcy Saarego i radcy Bujaka. Panowie ci przyrzekli deputacyi poparcie, tylko co do przyspieszenia posiedzenia rady zawiadowczej oświadczył prezes p. Oberski, że jest to już niemożliwe.

W nocy z 7 na 8 października odbyło się więc ogólne zgromadzenie całego personalu, na którem, prócz chorych i pełniących nocną służbę, brakło ledwie 3 lub 4 ludzi, a które po dłuższej dyskusyi uchwaliło: „Z przykrością dowiadujemy się, że mimo usilnych starań deputacyi nie udało się uzyskać przyspieszenia załatwienia gorących naszych życzeń. Ufając jednakowoż uroczystym przyrzeczeniom p. dyrektora Fischera, spodziewamy się, że rada zawiadowcza uwzględni nasze potrzeby i dlatego odraczamy wszelkie dalsze nasze postanowienia aż do dnia 22 października. W tym dniu, po posiedzeniu rady zawiadowczej, ma się odbyć znowu ogólne zgromadzenie“.

Zaznaczyć należy, że na zgromadzenie to został zaproszonym p. Fischer, który w swojem zastępstwie przysłał werkmistrza p. Rittweina.

Sprawy partyjne.

W sprawie utworzenia polskiego pisma partyjnego dla Śląska uchwalił komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie zwołać na dzień 1-go listopada 1903, na godz. 9 rano, do Cieszyna konferencyę wszystkich mężów zaufania okręgu cieszyńskiego i przedłożyć jej następujące wnioski: Utworzony zostanie na razie dwutygodnik, który ma wychodzić w Cieszynie, gdzie też ma być redakcya i mieszkanie redaktora. Pismo to, oprócz działu politycznego i społecznego, ma zawierać osobne działy dla Bielska i Biały, dla Cieszyna i okolicy i dla zagłębia węglowego. Ma być wybrana komisya prasowa, złożona z 6 członków, po 2 z każdego powiatu. Na redaktora poleca komitet towarzyszom tow. Tadeusza Regera, zaś na kierownika administracyi tow. Arbeitla. Nazwę pisma obmyśli konferencya sama. Numer okazowy nowego pisma powinien wyjść 15 listopada, a pismo samo zacznie wychodzić regularnie od 1 grudnia 1903. Nadto uchwalił komitet wydać odezwę z wezwaniem do towarzyszów i organizacyj śląskich, aby wobec tego, że urzeczywistnienie ich pragnień jest już bliskiem wykonania, zajęli się jak najenergiczniej zbieraniem składek na fundusz prasowy. Celem uregulowania nakładu należy już teraz bezzwłocznie nadsyłać zamówienia. Wszelkie składki, zebrane pieniądze i zamówienia posyłać pod adresem: Arbeitel, Bielsko, plac na Blichu 2. Odezwa taka wyjdzie w tych dniach.

Z sali sądowej.

Proces o zbrodnię obrazy religii. Z Tarnowa piszą nam: Przed tutejszym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Gołąba odbyła się rozprawa o zbrodnię obrazy religii przeciw gospodarzom wiejskim z pod Mielca, Tomaszowi Kłodzie, ludowcowi i Janowi Graniczce. Oskarżał zastępca prokuratora Jan Rychlik, bronił pierwszego adwokat dr. Hochberg, drugiego adw. dr. Tertil.

Akt oskarżenia zarzucał T. Kłodzie, że tenże przed pięciu laty podczas godów weselnych swojej siostrzenicy wyraził się uchybiająco o Matce Boskiej do Anny Graniczkowej, żony drugiego oskarżonego. Drugiemu zaś zarzucał, że tenże w czerwcu tego roku przy sposobności omawiania osoby przyszłego wójta w Chorzelowie (pow. Mielec), na którą to godność proponowano oskarżonego Kłodę, chcąc przeciw niemu opinię publiczną zrewoltować, kilku osobom powtórzył inkryminowane słowa Kłody o matce boskiej.

Rozprawa była tajna i zakończyła się wyrokiem uwalniającym co do T. Kłody na podstawie przepisu § 259 ustęp 3 pk. Oskarżonego Graniczkę skazano natomiast za przekroczenie z § 523 kk. (za pijaństwo) na dwa tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień. Na rozprawie był obecny poseł Krempa, jako jeden z tych trzech, o których obecność w myśl przepisów procedury karnej w razie wykluczenia jawności rozprawy oskarżony prosić może.

Precz z przywilejami wyborczymi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 października. 1531. Śmierć szwajcarskiego reformatora religijnego Zwingli'ego w bitwie pod Kappel. — 1870. Prusacy zdobywają Orleans. — 1901. Katastrofa w kopalni „Saturn“ (6 górników zasypanych).

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „W noc lipcową“, utwór sceniczny w 3 odsłonach Bolesława Gorczyńskiego (uwieńczony drugą nagrodą na konkursie łódzkim imienia Sienkiewicza).

Wtorek: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Środa: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Czwartek: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Cud św. Antoniego“ (Le miracle de Saint Antoine), sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka (nowość). „Pocałunek“, komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

Niedziela: „Publiczna tajemnica“. komedya w 3 aktach P. Wolffa.

Starosta Dunajewski, jako mentor profesorów. Z Tarnowa piszą nam: Tutejszy starosta Dunajewski, znany dotąd głównie z bezskutecznych usiłowań zgniecenia organizacyi robotniczej, zabrał się obecnie i do profesorów gimnazyalnych. Oto profesor I gimnazyum p. K. Ciołkosz oddał swój dramat: „Za ojczyznę“, napisany na tle powstania z r. 1863, bawiącej obecnie w Tarnowie trupie teatralnej p. Zawadzkiego do odegrania. Wprzód posłał go do delegata, który atoli ze względu na pospiech radził p. Zawadzkiemu udać się o pozwolenie odegrania dramatu do tarnowskiego starosty. Tak też uczyniono. Skoro p. Zawadzki przybył do starosty już po przedłożeniu sztuki, p. Dunajewski osobiście odezwał się w te słowa: „Sztuki tej grać nie pozwalam, boby mogła studentom wielce dotąd wybujałym przewrócić w głowie. A zresztą po co profesorowie piszą sztuki i zajmują się literaturą, niechaj lepiej uczą uczniów innych rzeczy“. Gdy któryś z aktorów zwrócił uwagę na to, że zakaz gry decyduje o kwestyi chleba dla nich, przerwał mu starosta słowami: „Słyszycie, panowie: skończyłem, do widzenia“.

Do arcyznanych zatem nawet z trybuny parlamentarnej: starosty-antagonisty Kopernika (Jarosz), starosty przeciwnika teoryi krążenia wody (Niewiadomski), starosty przeciwnika teoryi komet i gwiazd — przybywa p. Dunajewski, jako mentor profesorów gimnazyalnych, a zarazem przeciwnik twórczości literackiej.

Wieczorem — po tym zakazie — odbyła się demonstracya studencka przed gmachem starostwa, która doprowadziła do utarczki z policyą.

Biały kruk puścił farbę. Jako *curiosum*, równe białemu krukowi, przytaczaliśmy onegdaj pojawienie się numeru „Gazety lwowskiej“ bez żadnego wyroku prasowego. Przepowiadaliśmy, że to jednodniowe zawieszenie broni (czerwonych ołówków) przez pp. prokuratorów jest jakby wróżbą energiczniejszego funkcyonowania — po wypoczynku. Piątkowy numer „Gazety lwowskiej“ przynosi jednym tchem 15 (piętnaście) wyroków konfiskacyjnych.

Rozruchy przeciw-żydowskie w Witebsku. Z Witebska otrzymujemy na razie tylko lakoniczną wiadomość, że tam, podobnie jak w Homlu, doszło do krwawych starć między ludnością chrześcijańską a żydowską.

Pierwszy międzynarodowy kongres w sprawie hygieny w szkołach. Międzynarodowy komitet, w skład którego wchodzą członkowie wszystkich kulturnych narodowości, postanowił co 3 lata odbywać kongresy międzynarodowe w sprawie hygieny szkolnej. Pierwszy kongres odbędzie się w Norymberdze w r. 1904 po świętach Wielkanocnych. Obrady, prowadzone będą w 10 sekcyach w języku niemieckim, francuskim i angielskim. Austryę reprezentują w owym stałym komitecie prof.: Burgerstein (Wiedeń), prof. Hueppe (Praga) i prof. Bujwid (Kraków). Rząd austryacki zwrócił zapomocą okólnika uwagę poszczególnych rad szkolnych krajowych na znaczenie obrad tego kongresu.

Zaburzenia w więzieniu. Jak z Rzymu donoszą: Dnia 6 b. m. powstały w więzieniu wojskowym w Gaecie zaburzenia mające charakter formalnej walki. Więźniowie niszczyli warsztaty więzienne, wyrywali wszędzie podłogę i palili wszystkie sprzęty. Wojsko, które się wkrótce zjawiło, przyjęli gradem kamieni; żołnierze odpowiedzieli strzałami. 25 osób rannych, wielu ciężko. Jeden porucznik śmiertelnie zraniony.

Niezwykła szybkość kolei elektrycznej. W Berlinie rozpoczęły się próby szybkiej jazdy kolei elektrycznej na torze Mariafeld-Zossen. Wyniki odpowiedziały w zupełności obliczeniom. Uzyskano bowiem najwyższą dotychczasową szybkość 201 klm. na godzinę, przy sile prądu wynoszącej 14.000 volt. Próbom przypatrywała się liczna publiczność.

Do komisyi rewizyi trasy kanału spławnego Wiedeń-Kraków w części Kraków-Zator (najważniejszą częścią jest tu port krakowski) zostali wydelegowani przez komisyę kanałową krakowąkiej rady miejskiej wiceprezydent dr Leo i radcy dr Benis, Beringer, poseł Daszyński i inż. Uderski. W komisyi tej biorą udział zastępcy ministerstwa handlu, szef sekcyi dr Schuster, radca dworu Mrasik, radca budownictwa Kuhn, ministeryalny wicesekretarz hr. Albert de Poia i starszy komisarz budownictwa Czerwiński, w zastępstwie min. spraw wewnętrznych rabca ministerstwa Inkowski, w zastępstwie min. rolnictwa radca dworu Markus, a min. kolei radca budownictwa Magierowski. Ze strony namiestnictwa biorą udział starszy starszy radca budownictwa Ingarden. Do udziału w rewizyi trasy zaproszone zostały także: Wydział krajowy, krakowska Izba handlowa i przemysłowa, oraz Towarzystwo rolnicze w Krakowie. Komisya rewizya trasy pod przewodnictwem starosty Ustyanowskiego rozpoczyna obrady dziś o godz. 9 rano.

Wybory do komisyi podatkowej. Do komisyi powszechnego podatku zarobkowego z III klasy wybrani zostali: Abraham Margulies i Ignacy Sobolewski; zastępcami Joachim Bandet i Adolf Pamm.

Na wolną stopę wypuszczono z więzienia śledczego Stefana Kavkę, właściciela księgarni na dworcu kolejowym, którego uwięziono w sierpniu, gdy wykrytą została defraudacya Maksymiliana Müllera w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców. Kavka złożył kaucyę.

Wypadek w gmachu sejmowym. Straszny wypadek wydarzył się w piątek w gmachu sejmowym we Lwowie około godziny ½5 po południu. W gmachu sejmowym potrzeba było na stacyi elektrycznej puścić w ruch koło rozpędowe przy motorze gazowym. Stróż wydziału krajowego Grzegorz Bubes w chwili, gdy koło poruszył, został przez nie porwany i dostał się między koło a maszynę. Nieszczęśliwy rozbił czaszkę, połamał ręce i nogi, a prócz tego na całem ciele odniósł inne obrażenia. W hali maszyn podniosła się wielka wrzawa. Usłyszał ją wchodzący do gmachu sejmowego marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, który przyszedł na miejsce wypadku i natychmiast posłał po pogotowie ratunkowe. Gdy wyciągnięto nieszczęśliwego, mimo strasznych ran, żył on jeszcze kilka minut. Na miejsce przybyła komisya sądowo-lekarska. Ciało odwieziono do zakładu anatomicznego.

Loterya gospodarcza dzięki prawdziwie obywatelskiej ofiarności mieszkańców zarówno wsi jak i miasta zapowiada się nader świetnie. Mnóstwo wspaniałych i cennych fantów zarówno spożywczych, jak i galanteryjnych przygotował komitet pań, zawsze chętny do każdej pracy dla ulżenia nędzy ludzkiej podjętej. Nie wątpimy, że zarówno szlachetny cel, przyjście z pomocą wobec nadchodzącej zimy nieszczęsnej ludności, tak srodze klęską powodzi dotkniętej, jak i nadzieja sowitej wygranej, zgromadzą w nadchodzącą niedzielę tłumy publiczności w ujeżdżalni pod Kapucynami. Bliższe dotyczące szczegóły ogłoszone afiszami.

Zarząd Czytelni dla kobiet zawiadamia członków, że dnia 14 b. m. we środę o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu czytelni nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem przedłożenia nowego projektu statutowego. Ze względu na ważność sprawy uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie.

W szkole sztuk pięknych i stosowanej dla kobiet, ul. Jabłonowskich 18, rozpoczęcie roku szkolnego odłożonem zostaje na dzień pierwszego listopada, z powodu nieprzewidzianych przeszkód i zajęć pp. Włodzimierza Tetmajera i Jana Bukowskiego. Wpisy odbywać się będą w dniach 22, 23 i 24 października w kancelaryi szkoły od godz. 2—4 po południu.

Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę nafty, teru, pędzli, wapna, cementu, gipsu etc. z terminem do wneszenia ofert do dnia 23 października 1903. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 10 października. Marszałek otworzył posiedzenie o godz. 12·15 w południe.

Po paru interpelacyach i uzasadnieniach dawniej zgłoszonych wniosków dr **Bobrzyński** przedkłada sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku Tomaszewskiego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 1 stycznia 1889 o prawnych stosunkach nauczycieli.

W dyskusyi zabrał głos wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr **Płażek**, wyrażając potrzebę polepszenia płac nauczycieli, zmiany ustawy co do płacy emerytalnej, oraz pewnej oględności w stosowaniu kar dyscyplinarnych.

Poseł dr **Małachowski**, jako prezes Towarzystwa pedagogicznego, przedstawia niektóre postulaty nauczycielstwa ludowego.

Poseł **Mogilnicki** występuje w sprawie dodatku pięcioletniego przeciwko propozycyi komisyi szkolnej, która wnosi, aby dodatki te przyznawane były tylko w razie „skutecznej pracy“. To furtka do protekcyi.

Poseł **Stapiński** omawia obszernie nadużycia inspektorów szkolnych okręgowych, w szczególności ks. Dutkiewicza z Gorlic.

Po ostatecznem przemówieniu referenta dra Bobrzyńskiego, uchwaliła Izba wniosek komisyi szkolnej z poprawką Małachowskiego, aby na najbliższą sesyę wniesiony został odpowiedni projekt zmiany ustawy.

Następnie referował poseł **Hupka** sprawozdanie komisyi bankowej, oraz wniosek ks. Stojałowskiego o założenie zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej. Komisya bankowa poleca, aby spowodować wydział krajowy, by wpłynął na zarząd Banku krajowego do poczynienia odpowiednich kroków, celem utworzenia powyższego zastępstwa. Po dyskusyi wniosek komisyi uchwalono. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Zwierciadło żywota ks. Stojałowskiego.

Kraków, 9 października.

Przewodniczący odczytuje pisma od urzędów pocztowych w Wiedniu, Cieszynie, Opawie i Bielsku, z których wynika, że „Wieńca-Pszczółki“ szedł jeden egzemplarz do Warszawy, ale to nie odnosi się do egzemplarzy wysyłanych pod opaską, a tylko do abonowanych przez pocztę.

Przewodniczący ogłasza uchwałę, że trybunał nie przychyla się do wniosku o przesłuchanie tych świadków, którzy się nie stawili, ani do wniosków o przesłuchanie nowych świadków.

Dalej odczytał przewodniczący kontrakt kupna i sprzedaży „Domu polskiego“ w Bielsku.

Dr Mikiewicz zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu odrzucenia wniosków, a ponieważ wczoraj ks. Stojałowski nie był obecny na rozprawie, wnosi o przesłuchanie ponowne wszystkich wczorajszych świadków.

Dr Heski popiera ten wniosek o tyle, aby przesłuchano obecnego na sali posła Daszyńskiego.

Ks. Stojałowski żąda odczytania artykułu o „Domu polskim“, rozesłanego do różnych osób, oraz wnosi przesłuchanie naczelnego administratora „Wieńca-Pszczółki“ Krukowskiego z Bielska na fakt, że większa ilość egzemplarzy nie idzie do Rosyi.

Dr. Mikiewicz żąda zarekwirowania ze Lwowa aktów procesu dra Adama, oraz wnosi przesłuchanie ks. Stojałowskiego jako świadka, ponieważ obrona zarzucała ks. Stojałowskiemu „usposobienie skłonne do brania łapówek i usposobienie skłonne do zbierania składek“ itd.

Dr Heski wnosi, by przesłuchano jako znawcę redaktora „Czasu“ Hopcasa na fakt, że jeżeli dochód „Wieńca-Pszczółki“ wynosi 2000 złr., a druk conajmniej kosztuje 2500 złr., więc pismo to jest deficytowe; dalej, by odczytano cyrkularz rozsyłany z bilansem Domu polskiego; ks. Stojałowski twierdzi, że tem go tylko zbijamy, co on sam pisał; tak jest, bo „Lügen haben kurze Beine“. W cyrkularzu jest mowa o zapomogach na zasiewy, a w bilansie niema ani

---

wzdryga się bezwiednie i rwie na zewnątrz do świata; i nigdy w tem państwie książek nie było rzeczywistej ciszy i rzeczywistego spokoju.

Siwobrody pan, o wyrazie twarzy pełnym szlachetności, głosem pełnym uszanowania rozmawiał z kimś przez telefon i jednocześnie szeptem wymyślał od „idyotów“; po chwili siwobrody pan zawołał:

— Michałek!

Gdy chłopiec wszedł, siwobrody pan nadał swej twarzy wyraz nieszlachetny i okrutny i, grożąc chłopcu palcem, wołał:

— Ile razy mam wołać na ciebie, łajdaku?

Chłopiec przestraszony mrugał trwożliwie oczami i siwobrody pan uspokoił się zwolna. Przy pomocy ręki i nogi wysunął na środek pokoju ciężką pakę książek — jedną ręką spróbował unieść ją do góry, ale ponieważ zamiar nie udał mu się odrazu, rzucił co prędzej pakę na ziemię.

— Odniesiesz to do Jegora Iwanowicza.

Chłopiec pochwycił obiema rękoma pakę, ale unieść jej nie zdołał.

— Żywo! — krzyknął pan gniewnie.

Chłopiec podniósł ciężar i wyszedł.

V.

Na trotuarze Michałek potrącał przechodniów, więc przepędzono go rychło na środek ulicy, gdzie śnieg miał odcień brązowany i grząski był, jak piasek. Ciężkie brzemię przygniatało mu krzyż, nogi uginały się pod nim, a woźnice krzyczeli i klęli nań; gdy więc pomyślał sobie, jak daleka jeszcze droga przed nim, zląkł się nagle i wydało mu się, że wnet umrze. Opuścił pakę na ziemię, a patrząc na nią, zapłakał łzami gorzkiemi.

— Czemu płaczesz? — zapytał ktoś z przechodniów.

A Michałek wciąż płakał. Wkrótce zebrał się wokół niego tłum, zjawił się także stójkowy ze srogą miną, który zabrał Michałka, zabrał książki i wszystko to zawiózł dorożką do cyrkułu.

— A tam co takiego? — zapytał dyżurujący rewirowy, odrywając oczy od referowanego arkusza.

— Ciężar nad siły! — odpowiedział stójkowy, popychając naprzód chłopca.

Rewirowy wyciągnął do góry jedną rękę, tak, że aż staw chrzęsnął, następnie drugą, poczem kolejno wyciągnął przed siebie obie nogi, obute w szerokie, lakierowane kamasze.

Patrząc na chłopca bokiem, z góry na dół, wyrzucił z siebie cały szereg pytań:

— Kto? Skąd? Stan? W jakiej sprawie?

I Michałek udzielił szeregu odpowiedzi.

— Michałek. Włościanin. Lat dwanaście. Wysłany przez gospodarza.

Rewirowy, ciągle jeszcze przeciągając się i wyprostowując piersi, zbliżył się do książek; zaczerpnąwszy pełną piersią powietrza, uniósł zlekka pakę.

— Oho! — rzekł z zadowoleniem.

Papier, w który książki były owinięte, rozerwał się na brzegu; rewirowy odciągnął go i przeczytał tytuł: „W obronie wydziedziczonych“.

— Ej, ty tam — kiwnął na Michałka palcem — chodź tu i przeczytaj!

— Powieki Michałka zadrgały i odpowiedział po chwili:

— Ja niepiśmienny.

Rewirowy wybuchnął śmiechem.

— Ha, ha, ha!...

Właśnie nadszedł nieogolony urzędnik od paszportów, dmuchnął na Michałka wonią czosnku i wódki i również wybuchnął śmiechem:

— Ha, ha, ha!

A później spisano protokół i Michałek postawił pod nim krzyżyk.

Z rosyjskiego tłóm. A. Podwojczyk.

centa na ten cel. Bilans ten jest fałszywy. Dalej wnosi obrońca przesłuchanie Gustawa Węgrzyna, członka rady naczelnej i komisyi kontrolującej stronnictwa stojałowszczyków, dwukrotnie stawianego przez ks. St. na kandydata do parlamentu, siedzącego obecnie w więzieniu za oszustwo, popełnione na unitach i za fałszowanie monet; Węgrzyn, adjutant ks. Stojałowskiego, przemawiał na otwarciu Domu polskiego w Bielsku i tumanił tam ciemnych chłopów.

Węgrzyn zezna, iż zachwalał ks. Stojałowskiego, jako założyciela „domu polskiego“ w Bielsku, że Węgrzyn założył w Krakowie takie samo stowarzyszenie wzorem ks. Stojałowskiego, tak samo zbierał składki, jak ks. Stojałowski. Węgrzyn zezna, że uspakajał chłopów co do wzięcia 2000 koron na marki przez ks. Stojałowskiego, mówiąc, iż „ks. Łabaj i Kozakiewicz połączyli się z rządem przeciw ks. Stojałowskiemu“, a Ehrenberg, redaktor „Głosu narodu“, wziął od Badeniego 15.000 K, aby pisał przeciw ks. Stojałowskiemu.

Obrońca żąda dalej odczytania niektórych aktów z procesu Hendigerego, na dowód, jakie skutki pociąga dla Polaków pisanie do „Warsz. dniewnika“, oraz z procesu Żychlińskiego przeciw Jarosławowi Rozwodzie, w którym sędziowie nie-Polacy w Pradze orzekli, że pisanie do „Warsz. dniewnika“ jest dla Polaka hańbą.

Dr Mikiewicz zgadza się na te wszystkie dowody, aby zarzuty rozwiały się jak siarka...

Ks. Stojałowski zgadza się na przesłuchanie Węgrzyna, ale pod warunkiem, że sąd przesłucha i innych członków rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego: Fijaka, Stohandla i Białkowskiego. Na przesłuchanie p. Hopcasa się zgadza, ale pod warunkiem, że przejrzy księgi i zachowa sekret...

Przew.: Czy to ma być i dla sądu sekret? (Wesołość). To niemożliwe.

Ks. Stojałowski wobec tego sprzeciwia się przesłuchaniu p. Hopcasa jako rzeczoznawcy.

Na tem o godz. 3 odroczył przewodniczący do jutra rozprawę, rozpisaną pierwotnie tylko na 2 dni.

Kraków, 10 października.

Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący zawiadomił, że trybunał uchwalił przesłuchać ks. Stojałowskiego i Weingrüna-Węgrzyna jako świadków, wszystkie zaś inne wnioski odrzucił. Z tego powodu dr Mikiewicz zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Przew.: Przystąpimy więc do przesłuchania ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski: Ja prosiłbym później, bo jeszcze jestem na czczo, nie jadłem śniadania. (Poruszenie).

Przew.: Jakto na czczo? przecież już $^1/_2$10, było dosyć czasu...

Ks. Stoj.: Byłem w nocy w Bielsku i jechałem...

Przew.: No to proszę iść na śniadanie na $^1/_2$ godziny.

Ks. Stojałowski odchodzi na śniadanie, a tymczasem przewodniczący odczytuje rozesłany prospekt t. zw. „Spółki ochrony narodowej“ w Białej i bilans tejże spółki. Prospekt głosi Bóg wie co o działalności „Spółki ochrony narodowej“, a w bilansie niema z tego wszystkiego np. z zapomóg, bezprocentowych pożyczek, sprowadzania ziarna itd. — ani śladu!

Dr Heski stwierdza, że bilans jest fałszywie zestawiony, bo z tego bilansu wynika, iż deficyt wynosi 1500 K, więc spółka była w konkursie już wtedy, gdy zwracała się z apelem do chłopów!

Następnie dr Heski odczytuje odpisany artykuł nru 23 „Wieńca-Pszczółki“, w którym obiecuje ks. Stojałowski płacić czynsz 1500 K za lokal swój w Domu polskim w Bielsku.

Obrońca żąda wkońcu dowodu ze znawców na to, że bilans jest fałszywy, że „Spółka ochrony narodowej“ miała w chwili sporządzenia tego bilansu $1^1/_2$ tysiąca deficytu i jest w konkursie.

Trybunał po naradzie odrzucił ten wniosek.

Przew.: Czy jest ks. Stojałowski?

Woźny: Niema go!

Przew. (patrzy na zegarek): Będzie wnet godzina, jak poszedł!

Na życzenie przysięgłych zarządził więc przewodniczący na razie pauzę.

Po przerwie przesłuchano ks. Stojałowskiego jako świadka pod przysięgą.

Ks. Stojałowski zeznaje, że miał w Bielsku Związek chrześcijańsko-socyalny, a nie miał dla tego stowarzyszenia lokalu, więc chciał kupić dom. Nie mając pieniędzy, udał się do p. Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, który ze względu na polityczne znaczenie tej sprawy obiecał pożyczkę, jeżeli stowarzyszenie zamieni się na spółkę gospodarczą. Więc ks. St. założył „Spółkę pomocy i ochrony narodowej“, aby dostarczyć lokal swemu stowarzyszeniu. Spółka nie miała pieniędzy i chciała kupić dom cichaczem, ale „Naprzód“ wykrył to i zaraz napisał, że „ks. Stojałowski kupuje sobie willę w Bielsku“. Więc przez zupełnie innych ludzi, przez faktora, kupiono dom. Z początku właściciel żądał koron 34.000, a gdy się dowiedział na jaki cel, wyzyskał sytuacyę i zarządał 44.000 K. Zadatek dałem z funduszów własnych. Udałem się potem z kontraktem przedwstępnym do Banku krajowego i dyrektor Zgórski dał pożyczkę na weksel, który potem został zmieniony na skrypt dłużny.

Przew.: W każdym razie była to wielka pomoc ze strony Banku krajowego, bo wedle zeznań ks. prałata rzeczywista wartość domu była 38.000 K, zaintabulowane było na nim 35.000 K, netto pozostawało 3000 K, a Bank dał 7000 K, więc 4000 K ponad wartość.

Ks. Stojałowski na zapytanie przewodniczącego zeznaje, że weksel podpisali posłowie: Żardecki, Skołyszewski i Szajer. Żardecki i Skołyszewski są majętni, a Szajer ma 10 morgów gruntu. Umowa stanęła z panem Zgórskim tego rodzaju, że ci trzej ręczyciele przystąpią później i do skryptu dłużnego.

Przew.: Na podstawie pierwszych zeznań uderzyło mnie to, że bank, który daje na pierwszą hipotekę, dał na ostatnią i to, gdzie już nie było pokrycia.

Czy już zamieniony weksel na skrypt dłużny?

Ks. Stoj.: Tak.

Przew.: Czy podpisali ten skrypt pp. Żardecki, Skołyszewski i Szajer? Ks. Stoj.: Tak.

Przew.: Czy na ich majątku zahipotekowano ten dług? Ks. Stoj.: Nie.

Przew. pyta co do pożyczki w Floryance.

Ks. Stoj.: Dom ten to nie żadna willa. Trzeba było pieniędzy na przeróbki. Udaliśmy się do Floryanki o 4.000 K, która żądała zabezpieczenia na hipotece. W Krakowie wszędzie dają pieniądze bez hipoteki na skrypt dłużny.

Przew.: Ja o tem nic nie wiem. Instytucye dbałe o swój grosz zabezpieczają się.

Ks. Stoj.: Poręczyli pp. Bogucki, Skołyszewski i Fijak.

Przew.: Wiemy już, że została ta pożyczka zahipotekowana. Czy składała się na ten cel też partya konserwatywna?

Ks. Stoj.: Zapisało się do spółki na 230 członków, 6 stańczyków, z których jeden dał najwyższy udział w kwocie 200 K.

Przew.: Jaki dochód był z udziałów?

Ks. Stoj. nie może podać dokładnej cyfry.

Przew.: W bilansie wynoszą udziały 645 K, datki dobrowolne 724 K. Co znaczyły te datki?

Ks. Stoj.: To dawali ludzie, którzy nie chcieli należeć do spółki.

Przew.: Czy na te datki składała się też i partya konserwatywna?

Ks. Stoj.: Różni ludzie.

Ks. Stojałowski przedkłada bilans drukowany, który przewodniczący uznaje za zgodny z odpisem przedłożonym przez dra Heskiego.

Ks. Stojałowski zeznaje, że w rubryce „dobrowolne datki“ niema datków od partyi konserwatywnej. Socyalni demokraci, nie będąc członkami spółki, nie mają prawa żądać rachunków. Nabycie tego domu nie przyniosło ani mnie, ani redakcyi żadnej jawnej materyalnej korzyści, a że tam redakcya ma jeden pokój, to było konieczne.

Przew,: Ks. poseł mieszka tam?

Ks. Stoj.: Tak.

Przew.: I tam też mieszka redakcya „Wieńca-Pszczółki“ i „Niewiasty“? Ks. Stoj.: Kątem.

Przew.: Czy ks. poseł płaci jaki czynsz?

Ks. Stoj.: Płacę zgłoszony w urzędzie podatkowym czynsz 700 K.

Przew.: W nrze 22 „Wieńca-Pszczółki“ jest wzmianka, że ksiądz będzie płacił 1500 K. Cóż to znaczy?

Ks. Stoj.: Powiedziałem, że płacę zgłoszony w urzędzie podatkowym czynsz 700 K!

Przew. odczytuje z nr. 30 „Wieńca-Pszczółki“ z r. 1902 artykuł, w którym ks. Stojałowski pisze, że „pieniędzy wziętych od stańczyków nie przepił“.

Ks. Stoj.: To była odpowiedź na to, co „Naprzód“ pisał. W sejmie postawiłem wniosek o bezprocentową pożyczkę 20.000 K dla towarzystwa, które jest przytuliskiem polskości. Sejm tego wniosku nie odrzucił, lecz przekazał go wydziałowi krajowemu do zbadania. Ta sprawa obecnie jest w toku. Wydział krajowy przysłał tam już dwóch delegatów, którzy książki skontrolowali i przesłali sprawozdanie wydziałowi krajowemu; jeden z nich p. Biechoński powiedział mi: „skończyłem już sprawozdanie i spodziewam się, że będziecie zadowoleni, źle tylko, żeście tam nie założyli jakiej szkółki lub ochronki“.

Zarzut, że „Wieniec-Pszczółka“ wydawana jest kosztem stańczyków i Moskali, jest nonsensem. Bo przecież stańczycy i Moskale nie są ze sobą w zmowie.

Przew.: Nie. Oni to tak rozumią, że ksiądz bierze i od stańczyków i od Moskali swoje fundusze.

Ks. Stojał.: Co do brania pieniędzy od Moskali, to stanowczo zeznałem już we Lwowie, że z Rosyi nie dostałem nigdy ani jednego rubla. Przyznałem tylko, że za egzemplarze abonowane do Rosyi, przychodzą stamtąd pieniądze, zresztą nic. Pisałem kilka korospondencyj do rosyjskich gazet za polityką ugodową, a przeciw podszczuwaniu wszechpolaków przeciw Rosyi. Honoraryum od „Warsz. dniewnika“ za moje artykuły nie dostałem żadnego.

Przew.: W procesie dra Marka przyznał ksiądz, że liczono mu w redakcyi „Warszaw. dniewnika“ wiersze, a znawca zeznał, że takie liczenie wierszy ma na celu jedynie wypłatę honoraryum. Zeznał to także świadek Popławski pod przysięgą.

Dr Heski: Dr Mikiewicz mówił wczoraj, że ks. Stojałowski z biedy pisał do „Warsz. dniewnika“, aby coś zarobić.

Ks. Stojałowski: Stańczycy nie dają mi na „Wieniec-Pszczółkę“, bo wydają sami „Niedzielę“ i „Gazetę niedzielną“. Od partyi konserwatywnej nie mam ogłoszeń, tylko inserat od Floryanki, który wynosi 50 K.

Dr Mikiewicz: Czy ksiądz składał sprawozdania ze składek, np. na lampę jerozolimską.

Ks. Stoj.: W stronnictwie widzieli, że lampa jest. Ci, co w stronnictwie są, ci znają sprawozdania. Socyalni demokraci wciąż mówią o tej lampie-nieboszczce. To wszystko odgrzewane.

Co do prawosławia oświadcza ks. Stojałowski, że gdy go biskupi galicyjscy prześladowali, zapisał się do dyecezyi czarnogórskiej.

Dr Heski: Ksiądz zeznał, że dom miał wartość 38.000 K, a czemu ksiądz pisał w bilansie wartość 44.000 K?

Ks. Stoj.: Odmawiam odpowiedzi, bo obrońca nie jest członkiem spółki.

Dr Heski: Żądam zmuszenia świadka, by na to pytanie odpowiedział. Bo mamy dowodzić, że postępował w sposób kręty i nieszczery. Bilans jest fałszywy, a wszyscy biedacy należący do spółki ręczą swoim majątkiem.

Trybunał po naradzie odmówił temu żądaniu.

Dr Heski: Czy ksiądz za składki na lampę jerozolimską był sądownie karany za zbrodnię sprzeniewierzenia?

Ks. Stoj.: Uchylam się od tego pytania.

Dr Heski wnosi zarekwirowanie aktów tego procesu.

Czy związek chrześcijański płaci czynsz spółce ochrony narodowej?

Ks. Stoj.: Jest przedmiotem układu między spółką a związkiem, co i ile ma związek płacić.

Dr Heski: Mniej więcej, ile płaci?

Ks. Stoj.: Odmawiam odpowiedzi.

Przew.: Przecież można odpowiedzieć, czy stale płaci, czy tylko datki.

Ks. Stoj. Kontrola nad tem należy do rady nadzorczej. To należy do wewnętrznej gospodarki.

Przew.: Przecie ksiądz sam się na tę okoliczność ofiarował na świadka. Ja to pytanie dopuszczam.

Ks. Stoj.: Płacą kwotę umówioną.

Przew.: Ale jaką!

Ks. Stoj.: To rzecz prywatna.

Przew.: Ale co w tem jest sekretnego? Bo jeżeli za samą redakcyę ma się płacić 1500 K, względnie 700 K, to ileż płaci związek. Jeżeli nawet zadarmo się daje lokal ze względów narodowych, to i w tem nic złegoby nie było.

Ks. Stoj. odmawia z politycznych powodów odpowiedzi.

Dr Heski: Otóż z politycznych powodów do obszernej kieszeni ks. Stojałowskiego płyną dochody z przedstawień itd.

Przew. uwalnia ks. Stojałowskiego od odpowiedzi.

Po przesłuchaniu ks. Stojałowskiego, które jeszcze dość długo trwało, został przesłuchany Gustaw Węgrzyn, członek rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, dostawiony pod eskortą z kryminału. O godz. $^3/_4$3 odroczył przewodniczący rozprawę do godz. $^1/_2$5.

TELEGRAMY

Protest akademików ruskich.

Lwów, 10 października. Akademicy ruscy wnieśli na ręce rektora uniwersytetu ks. dra Fijałka protest do senatu uniwersyteckiego w języku ruskim, uchwalony na zebraniu w d. 9 b. m., a zawierający następujące punkty:

1. Ruska młodzież akademicka lwowskiego uniwersytetu uważa wybór ks. Fijałka rektorem za najwyższą prowokacyę i obelgę, zwróconą przeciw niej rozmyślnie ze strony zgromadzenia profesorów lwowskiego uniwersytetu.

2. Ze względu na to stanowczo protestuje przeciw temu wyborowi, jako gwałtem narzuconemu z podeptaniem jej narodowej i ludzkiej godności.

3. Żąda ustąpienia nowo-wybranego rektora.

Za prezydyum wiecu: Iwan Załuszczyński, słuchacz filozofii, przewodniczący; Metody Ogrodnik, słuchacz praw, sekretarz.

Sejmy.

Praga, 10 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rozpoczęła się dyskusya szczegołowa nad zmianą ordynacyi wyborczej gminnej. Niemcy robili obstrukcyę. Posiedzenie z ciągłemi przerwami trwało do godz. 6 wieczór.

Lublana, 10 października. W sejmie kraińskim wczoraj w dalszym ciągu prowadzili klerykali słoweńscy obstrukcyę.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 10 października. „W. Allg. Ztg.“ podaje z Budapesztu nie zbyt prawdopodobną wiadomość, jakoby miał być utworzony gabinet klerykalny z hr. Janem Zichym na czele.

Strejki na Węgrzech.

Budapeszt, 10 października. 900 strejkujących zecerów urządziło wczoraj wieczorem demonstracyę przed redakcyą „Pesti Hirlap“. Policyę obrzucono kamieniami, gdy policyanci dobyli szabel. Trzech urzędników policyjnych i 4 policyantów, oraz wielu strejkujących jest rannych. 35 demonstrantów aresztowano.

Osiek, 10 października. Strejk murarzy trwa dalej.

Utarczki na granicy turecko-bułgarskiej.

Zofia, 10 października. Oddział tureckiego wojska zaatakował bułgarską straż wojskową w Kara Ivanica w pobliżu granicy, przyczem kilku żołnierzy bułgarskich odniosło rany. Stwierdzono ruch wojsk tureckich w kilku punktach pogranicznych.

Dnia 7 b. m. znowu 116 mężczyzn, kobiet i dzieci schroniło się do klasztoru w Rilo. W klasztorze tym znajduje się już 2126 osób. Tego samego dnia przybyło do Pesztery 1700 zbiegów.

Zofia, 10 października. Batalion turecki przekroczył wczoraj bułgarską granicę koło Dubnicy i wyparłszy niewielki patrol bułgarski, splądrował całą wieś. Nadeszły jednak dwie bułgarskie kompanie, które po krótkiej walce przerzuciły Turków na drugą stronę granicy. Ze strony tureckiej padło czterech, z bułgarskiej jeden żołnierz.

Obostrzenie wyroku.

Belgrad, 10 października. Wyższy sąd wojskowy podwyższył zasądzonym oficerom z Niszu kary, jakie im wymierzył sąd pierwszej instancyi.

Program Combesa.

Paryż, 10 października. Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono zwołać Izby dnia 20 b. m. Minister spraw zagranicznych Delcasse podał do wiadomości szczegóły w sprawie marokańskiej, poczem podniósł, że rząd obstaje przy swym dawniejszym, przedłożonym Izbie i senatowi programie. Prezydent ministrów Combes przedłożył szkic przemówienia, jakie wygłosi w niedzielę w Clermont Ferrand. Combes oświadcza dalej, że parlament na sesyi swej załatwi przedewszystkiem budżet, a następnie zajmie się ustawą o dwuletniej służbie wojskowej, dalej znajdują się na porządku dziennym dotyczące reformy podatków bezpośrednich, w sprawie zaprowadzenia kas ubezpieczeń na starość robotników i rozdział kościoła od państwa.

Strejki we Francyi.

Paryż, 10 października. (Tel. biura kor). Donoszą z Lille, że 16 zgromadzeń robotników oświadczyło się za strejkiem, a tylko dwa przeciw strejkowi. W miejscowości Halluin strejk generalny trwa dalej. Przyszło do kilku starć z żandarmami, przyczem kilka osób aresztowano. W Roubaix urządzili wczoraj wieczorem strejkujący wielką demonstracyę. W wielu domach wybito szyby. Jeden komisarz policyjny jest ciężko raniony.

Burze.

Londyn, 10 października. Wczoraj szalała w północnej Anglii burza z deszczem i wyrządziła wielkie szkody. Wielkie przestrzenie kraju zalane. Wiele połączeń kolejowych przerwanych.

Nowy Jork, 10 października. Wczoraj spadły tu silne deszcze. Połączenie kolejowe w wielu miejscach przerwane. Piwnice i kanały zalane. Z wybrzeży Wirginii donoszą o silnych burzach.

Londyn, 10 października. Według dalszych wiadomości z północnej Anglii panują tam wielkie deszcze i burze, które wyrządziły ogromne szkody. Deszcz pada bezustannie od 33 godzin. Wiele mostów kolejowych zerwanych. Komunikacya kolejowa w wielu punktach przerwana. Także zbiory ucierpiały.

Nowy Jork, 10 października. Od 30 godzin padał deszcz bez przerwy, który wczoraj po południu ustał. W porcie sroży się silny orkan, który nie pozwala okrętom wypłynąć na pełne morze.

Powstanie Albańczyków.

Konstantynopol, 10 października. W sandżaku Prizrend wybuchło powstanie albańskie przeciw zamierzonemu zaprowadzeniu nowego podatku od bydła. Wyższych urzędników tureckich wypędzono. Jednego adjutanta zabito.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: B. L. 250·—, M. E. 1·—, W. K. 1·—, E. T. 100·—. Bobrowski T. B. 4·—, Przy pożegnaniu rekruta 3·30. Bl. Nr. 123 2·—, W towarzystwie Królewiaka —·60, Kółko społeczników 2·02, Umundurowany —·98, Nasz łokieć 2·—. W stowarzyszeniu stróżów zebrano 4·—, Tramwajowcy na zgromadzeniu 4·22, Aptekarz na zabawie w Związku 2·—, Szpera —·30. Razem 377 K 42 h.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Wildemanngasse 2 (róg Margarethenplatzu). W niedzielę 18 października odbędzie się **roczne walne zgromadzenie**, na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie funkcyonaryuszów. 3) Wybór nowego wydziału. 4) Sprawa prywatnego lokalu. 5) Wnioski i interpelacye. Początek o godz. 6 wieczorem, w razie braku kompletu odbędzie się ponowne zebranie o godz. 7 wieczorem. Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. Wydział.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger 451

Heilmann Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

w Krakowie, Rynek Nr. 11

polecają swój bogato zaopatrzony

Skład ubrań

męskich i dla chłopców

na jesień i zimę z materyałów angielskich, francuskich i krajowych.

Ceny stałe fabryczne, uwidocznione na każdej sztuce.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-4-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

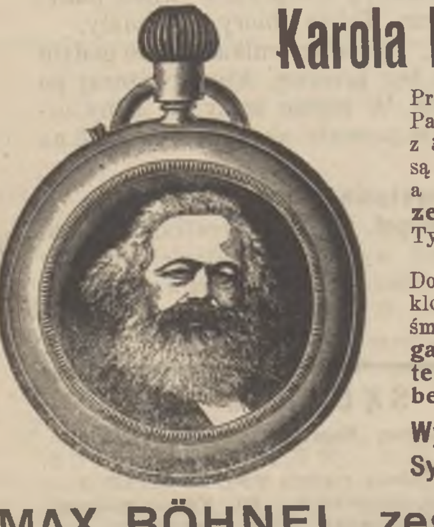
ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Zadziwiony

jest każdy moim **„prawdziwym zegarkiem Sy. Anker-Roskopf-Patent“** z dobrze udałymi portretami

Karola Marxa i Ferd. Lassala



Prawdziwe zegarki Böhnla Sy. Anker-Roskopf-Patent z prawdziwą patent. emaliowaną tarczą z 36 godzinnym masywnym werkiem i oprawą są sławne z powodu swej taniości i dobroci, a szczególnie jako silne, **pewne i dokładne zegarki sztrapacowe** należy każdemu polecać. Tysiące pism z uznaniem z całego świata są w mojem posiadaniu.

Do każdego zegarka zostaje dodany piękny niklowy łańcuszek i futerał oraz trzechletni piśmienny list gwarancyjny i **kosztuje ten zegarek wraz z łańcuszkiem niklowym i futerałem tylko 7 Koron** zwykły fason bez portretu 6 Koron.----

Wyłączna wysyłka pierwszych i prawdz. Sy. Anker-Roskopf-Pat. Fabr. zegarków

MAX BÖHNEL, zegarmistrz, WIEN, IV, Margaretenstrasse 48.

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. Cenniki darmo i opłatnie.**

Ważne dla Pań! Ceny bardzo przystępne.

Wielki transport **KAPELUSZY DAMSKICH w najnowszych fasonach** nadszedł do magazynu strojów damskich pod firmą

ADOLF GELB, w Krakowie, Rynek gł. 17, w podwórzu.

Tamże znajduje się w wielkim wyborze pióra ptaków, wstążki, aksamitki, materye jedwabne, plusze, koronki, rękawiczki, paski damskie oraz wszelkie przybory do strojów damskich.

Drukarnia

z handlem papieru w mieście, posiadającym 70.000 mieszkańców, poszukuje spólnika w celu powiększenia przedsiębiorstwa. Drukarnię tę można także nabyć na własność. Adres: Dział inseratowy „Naprzodu“.

Rok założenia 1886 — Wyrób specyalny!

Jakim sposobem
można osiągnąć smukłą i modną figurę? Tylko przez

„Straigth front“

Gorsety Schmeidlera według **nowego systemu** krajane, wygodne w noszeniu i nie uciskające żołądka. — Fasony ściśle według modeli paryskich.

H. SCHMEIDLER.

ulica Grodzka l. 1 — ulica Stradom l. 15

Mamy zamiar do sezonu jesiennego kilku wymownych i pracowitych

mężczyzn

którzy nieposzlakowaną przeszłość mają, do podróży i zastępstwa miejscowego zaangażować.

Fachowe wiadomości nie są konieczne, ponieważ nowicyusze będą pouczeni i na nasz koszt na próbę w podróż wysłani.

Ustne lub pisemne oferty, Asekuracya, Kraków, Floryańska 13.



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Kantorzysta i praktykant

znajdą umieszczenie w Towarz. ubezpieczeń. — Oferty pod H. S., poste restante Kraków. 630



Model z r. 1903. Koło drogowe zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, pełne koło zębate, łańcuch walcowy, podwójne felgi, dowolne przeniesienie z latarnią acetylenową, dzwonkiem, trójkątną torebką i wszelkiemi narzędziami po K. 115. „Luxusmodel“ K. 165. Rzetelna jednoroczna gwarancya, netto za gotówkę. Ogromny skład używ. zup. dobr. kół, włącznie z narzędziami po K. 75, 85, 95, Prawie nowe po K. 100. Tylko znane wyroby, a nie bezimienne złe maszyny. Pneumatyki. Płaszcze K. 7, 8, 9, węże K. 4—5, latarki acetylenowe K. 4—5 latarki oliwne K. 2·20 do K. 3· . Dzwonki 80 h., dzwonki kółkowe 2·20. Siodełko ze spiralną sprężyną, ang. K. 5, ręczna pompa K. 1, 4-składowa pompa teleskopowa K. 2, pompa nożna K. 3—4. 1 puszka czarnego lub żółtego laku emaliowego K. 1, 1 puszka do niklowania K. 2·20. Trójkątna torebka do narzędzi ze znakomitej skórki K. 1·40. Kasetki 60 h., gumowane rączki para 70 h. Katalogi darmo. Specyalne katalogi ilustr. za nadesłaniem 60 hl. w markach poczt. Wysyła za zaliczką **M. Rundbakin, Wien IX., Berggasse 3.** 557

„Król krawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek“

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszli	9 ct.
„ kołnierza, ...	1½ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Marka ochronna: **Kotwica.**

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z Richtera Apteki w Pradze,

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie**, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„Kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Ze względu na dający się odczuwać coraz więcej brak ludzi fachowo uzdolnionych, otworzyliśmy kurs

rachunkowości i buchalteryi

kupieckiej z dn. 1 września b. r. na którym będziemy przygotowywać **P. T. Kandydatów i Kandydatki** do egzaminu z rachunkowości i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej.

Zgłoszenia przyjmuje we własnem mieszkaniu długoletni urzędnik instytucyi finansowej w **Podgórzu ul. Kalwaryjska 17.**

Warunki nader przystępne.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

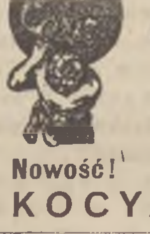
jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. **Curt Röber, Braunschweig.**

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 11 paźdz. do 17 paźdz. do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

SZKOCYA.

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka
w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4
„Pod złotym orłem“.

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429

Tylko złr. 2·50



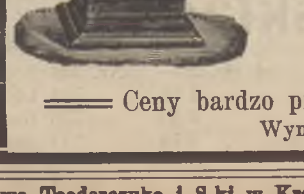
Wysyłam mój **prawd. ameryk. precyzyjny niklowy ZEGAREK ANKER-ROSKOPF** antimagnet. z balansowym chodem ankrowym, z patent emal. tarczą (żaden papierowy cyferblatt) w doskonale wykończonej, herm. zamkniętej pat. nikl. oprawie, pozł. wskazówkami, dokł. na min. regul., tylko raz na 36 godz. nakręcany, za poprzed. nadesł. lub za zal. **tylko złr. 2·55** i zobowiązuję się na żądanie zegarek **w ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i pieniądze bezzwł. zwrócić. Przy odb. 2 sztuk tylko złr. 2·40 za szt. Niklowy zeg. Anker-Roskopf odpowiada nietylko wszystk. wymaganiom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu.** Szczególnie nadaje się mój zegarek nikl. Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż w ogóle dla dla każdego, kto potrzebuje **dokładnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z wraz z chińsk. srebra wisiorkiem, karabinek pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 8-letnią gwarancyą za dobry chód. — Wyłączna wysyłka przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

UWAGA. Proszę dokładnie uważać na moje nazwisko i adres, ponieważ bywają zalecane przez handlarzy i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, które tylko złr. 1·75 kosztują, jako amer. zegarki Roskopf, podczas gdy wszystkie są płytkiemi naśladownictwami nie do użycia. **Moje zegarki są oryginalnymi fabrykatami** i jestem w posiadaniu wielu pism z uznaniami.

Przesłane mi zegarki idą doskonale i jestem z nich bardzo zadowolony. Proszę mi posłać jeszcze 3 sztuki. MARTIN BREUER, właść. dóbr, Bacs Czeb, Węgry.

Każdy zegarek zostaje przed sprzedażą 14 dni dokładnie regulowany i dlatego należy tylko moje oryginalne fabrykaty zamawiać i nie dać się mylić innemi krzykliwymi zaleceniami.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

Józefa Wekslera

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze

gramofony, fonografy płyty i walce najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt za dopłatą. 582

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).